Nr. 45. Kraków, niedziela 15 lutego 1903. Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 14 lutego.

Militaryzm tryumfujący.

Stało się, jak było do przewidzenia. Wszystkie partye burżuazyjne, począwszy od Koła polskiego, a skończywszy na Czechach i Niemcach, postanowiły głosować za projektem powiększenia wojska o kilkadziesiąt tysięcy rekrutów. Z wszystkich groźnych zapewnień, z wszystkich deputacyj, przyrzeczeń, nie pozostało nic. Jedna partya za drugą przeszła w zdradziecki sposób na stronę rządu, rzucając w kąt swoje własne przyrzeczenia i zasady.

W opozycyi pozostali jedynie socyalni demokraci. Stronnictwa burżuazyjne zapałały taką miłością dla militaryzmu, że chciały od razu przebiczować i drugie czytanie ustawy wojskowej. Dopiero energiczny protest socyalnych demokratów sprawił, że przed ustawą wojskową musiano obradować nad nowym projektem prasowym.

Najhaniebniejszą była, jak zwykle, zdrada Koła polskiego. Deputacya do ministra obrony krajowej była zwyczajną komedyą. Poseł Pastor i tow. zażądali od ministra dwuletniej służby wojskowej, opróżnienia Wawelu i rozmaitych innych rzeczy. Minister nie dał żadnych przyrzeczeń, zbył deputacyę paru frazesami, a mimo to Koło polskie będzie głosowało bezwzględnie za projektem rządowym.

Oryginalnem widowiskiem będzie, jak się zachowają demokraci i posłowie chłopscy w Kole polskiem, którzy po kątach i na posiedzeniach Koła sarkają na militaryzm, a na pełnem posiedzeniu parlamentu będą głosowali za powiększeniem wojska, albo wyjdą z nadzwyczajną odwagą za drzwi! Gdyby ci bohaterowie kuloarów byli poważnymi politykami, wystąpiliby natychmiast z organizacyi stańczykowskiej i zaprzestaliby tego nieudolnego szwindlu, dokonywanego na wyborcach.

Znamiennem też było stanowisko ks. Pawła Sapiehy, który był wydelegowany z ramienia Koła polskiego do komisyi wojskowej. Ks. Sapieha oświadczył się krótko i węzłowato przeciw dwuletniej służbie wojskowej, a za powód tego reakcyjnego zapatrywania podał, że byłoby niesprawiedliwością, gdyby w piechocie służyli żołnierze tylko dwa lata, a w konnicy i artyleryi nadal trzy lata. Poczucie sprawiedliwości jest u p. Sapiehy doprawdy bardzo przeczulone! Czy nie byłoby rozsądniej i sprawiedliwiej postawić w takim razie wniosek zniżenia czasu służby i w artyleryi i w konnicy? Dalsze „argumenty“ p. Sapiehy są tak bezdennie naiwne, że wskazują tylko na gorącą chęć młodego pana Sapiehy odegrania jakiejś wybitniejszej roli w polityce. P. Sapieha sądzi widocznie, że do polityki nie potrzeba więcej inteligencyi, jak do noszenia kostyumu przy koronacyi króla Edwarda VII!...

Faktem jest, że oprócz socyalnych demokratów nie myśli nikt na seryo w parlamencie austryackim o zwalczaniu militaryzmu. Ludność pracująca, robotnicy i chłopi przypomną w stosownym czasie wszystkim, którzy głosować będą za powiększeniem wojska, że popełnili zdradę i oszustwo polityczne.

Rządowy projekt
USTAWY PRASOWEJ.

II.

Pomimo niezaprzeczonego postępu przepisy nowej ustawy prasowej mają wiele punktów, na które się zgodzić nie można. I tak przedewszystkiem konfiskaty te będą wpływały na zdanie przysięgłych; dalej nie mówi nic projekt o tem, że nie tylko w razie zgaśnięcia lub zniesienia konfiskaty przez Izbę radną, ale i w razie uwolnienia redaktora, państwo powinno płacić odszkodowanie, które i tak jest słabą satysfakcyą za zniszczenie owoców jego pracy.

Jeszcze w jednym wypadku będzie prokurator mógł konfiskować (nie licząc drobniejszych wypadków), a mianowicie w razie przedruku skonfiskowanego artykułu. Jest to dzisiejszy tak wygodny § 24 ust. pras. Ba, co gorsze, nowa ustawa degraduje i to przestępstwo do przekroczenia, poddając je tem samem sądowi powiatowemu. Przypomnijmy sobie tylko, co prokuratorzy i sądy uważają dziś za „przedruk“. Według nich, każdy redaktor powinien być wszechwiedzącym; powinien znać wszystkie konfiskaty w całej Austryi, których orzeczenia w takiej obfitości zdobią codziennie część urzędową gazet rządowych; powinien sobie sprawić spis zakazanych od początku stulecia książek i mieć wszystkie te artykuły i książki w głowie, boć wedle orzeczenia najwyższego trybunału do spełnienia tego karygodnego czynu wystarczy „reprodukcya myśli“, w skonfiskowanym artykule wyrażonej. A teraz, skąd biedny redaktor może właściwie poznać treść lub „myśl“ skonfiskowanego artykułu, skoro ogłoszenia konfiskat w „Gazecie lwowskiej“ podają tylko początek i koniec artykułu? Jasnem więc jest, że pod tym względem projekt jest pogorszeniem obecnego stanu rzeczy.

Tak samo złą stroną projektu jest wedle autora, jak to powyżej zaznaczyliśmy, odesłanie wszelkich obraz honoru z ławy przysięgłych do sądu powiatowego. Prawda, że pewna część prasy, jak np. lwowski „Monitor“, obraża i oczernia nieraz ludzi dla samego skandalu, że przed różnymi rewolwerowcami i rabusiami dziennikarskimi publiczność nie ma środków ratunku (vide Ehrenberg), że zdziczenie prasy, szczególnie w Galicyi i Wiedniu, doszło do niebywałych rozmiarów i że przysięgli, nieraz zwolennicy owych dziennikarzy, uwalniali tych oszczerców, że wogóle aparat sądu przysięgłych jest zbyt ciężki i kosztowny, aby publiczność znaleźć mogła satysfakcyę i dlatego nie dziw, że zewsząd odezwały się głosy za oddaniem obrazówek prasowych sądom powiatowym do rozstrzygnięcia, — pomimo to jednak w takim razie wraz z winnymi padliby ofiarą tego systemu i niewinni. Prasa bowiem uczciwa, w pierwszej linii socyalistyczna, ma u nas, szczególnie w Galicyi, do czynienia z tak brutalnymi, wstrętnymi wrogami, musi, chcąc pozostać niezawisłą i uczciwą, piętnować tylu szubrawców, że ostrzejszy, bezwzględny wyraz jest nieraz konieczny. A przecież każda taka „obraza“, która właściwie nie jest obrazą, lecz krytyką, ma charakter polityczny — więc nie poza polityką stojący sędzia powiatowy, lecz ława przysięgłych, z współobywateli złożona, powinna obrazy honoru rozsądzać. Skoro zaś przysięgli ulegli wraz z temi warstwami, z których pochodzą, owej nienawiści klasowej lub rasowej, to nie jest to winą instytucyi, lecz składu ławy przysięgłych, która powinna być bardziej zdemokratyzowaną.

Kilka całkiem nowych czynów karygodnych, oczywiście przekroczeń, nieznanych dotychczasowemu ustawodawstwu karnemu, sfabrykował Körber ad hoc w swym projekcie ku uciesze biednych redaktorów.

Przedewszystkiem zakazuje ogłaszania doniesień z życia prywatnego i familijnego, któreby były zdolne naruszyć dotyczącą osobę w jej opinii (Ansehen) i stanowisku społecznem (gesellschaftliche Stellung). Pomijając już mglistość tych pojęć, zauważyć należy, że wystarczał w tym celu § 489 ustawy karnej, który karał tego, kto w piśmie, „nie będąc do tego przez szczególne okoliczności zniewolonym, podaje ubliżające czci, choćby prawdziwe, fakta z życia prywatnego lub rodzinnego“. Jeżeli majster brutalnie zbije chłopca, spowiednik nadużyje władzy duchownej wobec swej owieczki i szerzy demoralizacyę na wsi, to tegoby nie wolno napiętnować, boby to mogło szkodzić jego „opinii“ i „stanowisku społecznemu“. Nie, ten paragraf musi zniknąć z projektu, uchwalenie jego byłoby prowokacyą uczciwej prasy i uczciwych ludzi! Zwłaszcza, że i to „przekroczenie“ miałby pod swą władzą powiatowy sędzia!

Dalsze, nowo stworzone czyny karygodne są dla nas mniej ważne, a nawet całkiem słusznie podlegają karze, jak niemoralne anonsy (vide „doniesienia osobiste“ w „Słowie polskiem“), ogłaszanie zakazanych leków lub losów (chociaż skąd właściwie redaktor ma wiedzieć, które leki lub losy są zakazane?). Niesłusznym zaś jest przepis, zakazujący umieszczać „w formie uwłaczającej obyczajności“ (?) anonsów, mających za przedmiot leczenie chorób wenerycznych lub zapobieganie tym chorobom. Smutnem jest, że państwo, normujące przepisami policyjnymi, a więc dozwalające na prostytucyę, państwo, w którem coraz to straszliwiej szerzą się degenerujące ludzkość choroby weneryczne, że to państwo nie tylko samo nie występuje do walki z temi chorobami, lecz z fałszywej wstydliwości nie dozwala, by przynajmniej w ten sposób z chorobami temi walczyć. I środków zapobiegawczych polecać nie wolno, ale sprzedawać owe środki wolno publicznie! Co za obłuda!

Niebezpieczniejszym dla pism robotniczych jest inny, nowo sfabrykowany zakaz: zakaz ogłaszania bojkotów. Prawda, że wedle tekstu § 36 projektu rząd miał tu na myśli jedynie „wzywanie do omijania stosunków handlowych i przemysłowych z pewnemi kołami przemysłowców, kupców, adwokatów, lekarzy, aptekarzy, akuszerek“ i że nie da się pod ten przepis podciągnąć wezwanie robotników, aby nie wstępowali do pewnego warsztatu, bo tam np. strejkują ich koledzy, ale „judykatura“ austryacka, a tem bardziej galicyjska czepi się i tego paragrafu na szkodę robotników i ich prasy. Przyczem nie należy zapominać, że i to będzie przekroczeniem! Choć więc przepis ten skierowany jest więcej przeciw gazetom, wołającym np.: „nie kupujcie u żydów!“ — nie zaś przeciw pismom, ogłaszającym bojkoty robotnicze, to pomimo to napewne przewidzieć można, że wbrew wyraźnemu tekstowi danoby pokój redaktorom szowinistycznym i antysemickim, a nakładanoby grzywny na redaktorów socyalistycznych. Dlatego i ten paragraf zniknąć musi z ustawy prasowej.

Sprawozdanie austr. komisyi zawodowej za rok 1902.

Organ austryackiej centralnej komisyi zawodowej „Gewerkschaft“ ogłasza w ostatnim swym numerze (z 13 lutego br.) obszerne sprawozdanie z czynności tej komisyi za r. 1902.

Sprawozdanie to, przedstawiające dosyć obszerny zarys ruchu zawodowego w Austryi w roku 1902, stwierdza, iż w roku sprawozdawczym, mimo zastoju ekonomicznego, rozwój poszczególnych organizacyj zawodowych poczynił znaczne postępy.

„Organizacya zawodowa w całem państwie — czytamy w sprawozdaniu — pozostawała, podobnie jak w roku poprzednim, pod wpływem przesilenia przemysłowego. W poszczególnych gałęziach przemysłu wydalania robotników z pracy, tudzież redukcye płac, przybrały charakter nader poważny. Skutkiem tego organizacye musiały ustawicznie staczać walki, celem poskromienia wojowniczych zapędów przedsiębiorców. O ile przesilenie przemysłowe wpłynęło na stan członków w stowarzyszeniach, wykaże dokładnie dopiero roczna statystyka, jednakowoż już teraz można skonstatować, że zastój ekonomiczny wcale nie pociągnął za sobą znaczniejszego obniżenia liczby członków“.

W dalszym ciągu przedstawia krótko sprawozdanie stan poszczególnych organizacyj zawodowych.

Organizacya robotników metalurgicznych, którzy w pierwszym rzędzie narażeni byli na skutki przesilenia ekonomicznego, nie poniosła żadnych znaczniejszych strat w członkach. Organizacya zawczasu przygotowała się do walki z bezrobociem przez podwyższenie wkładek.

Sprawozdanie omawia następnie rozwiązanie unii robotników szklarskich i ceramicznych w Austryi. W miejsce unii powstały związki poszczególnych gałęzi tego przemysłu, w miejsce zaś jednego centralnego organu „Solidarność“ — cztery pisma zawodowe. To rozbicie się unii oddziałało ujemnie na całą organizacyę, jednakowoż należy oczekiwać w najbliższym czasie ponownego zjednoczenia się poszczególnych tych związków.

Unia robotników tkackich stała się, dzięki przekształceniu się samoistnych stowarzyszeń, znakomitą centralną organizacyą zawodową. Centrala wiedeńska zjednoczyła oba organy zawodowe „Textilarbeiter“ i „Textilnik“, tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym w Libercu.

Organizacya kolejarzy poczyniła ogromne postępy, do czego przyczyniło się przystąpienie maszynistów do organizacyi.

W organizacyi drukarzy i odlewaczy czcionek okazało się koniecznem podwyższenie wkładek w wielu stowarzyszeniach, a to skutkiem braku pracy panującego w tym zawodzie. Organizacya ta należy do najpotężniejszych, gdyż należy do niej blisko 90 procent wszystkich pracujących. Mimo to jednak organizacya musi już dziś liczyć się z wpływem, jaki na popyt za pracą ludzką wywiera coraz bardziej maszyna do składania, udoskonalenie prasy i maszyna rotacyjna.

Następnie zajmuje się sprawozdanie organizacyą handlowców. W Wiedniu po długiej walce odnieśli oni wreszcie zwycięstwo, wyrwawszy wydział z rąk antysemitów. Obecnie dążą handlowcy do reorganizacyi swych stowarzyszeń nie tylko w Wiedniu, ale i na prowincyi. Odbyty w listopadzie z. r. kongres w Wiedniu przyczynił się bardzo do ożywienia ruchu zawodowego, który obecnie skierować się musi wszędzie ku wywalczeniu korzystnych warunków pracy i płacy.

Robotnice z fabryk tytoniu posiadają ośm lokalnych organizacyj i trzy grupy miejscowe.

Również w innych zawodach, jak: górnicy, kapelusznicy, robotnicy budowlani, szewcy, malarze, robotnicy drzewni, daje się zauważyć w roku sprawozdawczym postęp organizacyi.

Najważniejszą akcyą, którą komisya zawodowa zainicyowała była walka przeciw zamachowi rządu na organizacye zawodowe. Zwołano 160 zgromadzeń zawodowych (prócz ludowych), prócz tego rozrzucono przeszło ćwierć miliona odezw w niemieckim, polskim, czeskim, włoskim i słoweńskim języku.

W każdym kraju znajdują się sekretaryaty krajowe, lub krajowi mężowie zaufania. Na Galicyę: tow. Bobrowski, (Kraków, drukarnia uniwersytecka); tow. Haecker, (Tarnów, Ogrodowa 28) i tow. Nacher, (Lwów, Krakowska 6).

Zwyczajnych kongresów i walnych zgromadzeń związków odbyło się 8, prócz tego 8 nadzwyczajnych kongresów i konferencyj.

Komisya interweniowała w bardzo licznych wypadkach między innymi w strejku generalnym w Tryeście, tudzież w ministeryum rolnictwa w sprawie zaprowadzenia 9-godzinnego dnia roboczego, tudzież urządzeń ochronnych w kopalniach borysławskich.

Stan kasy z końcem r. 1902 przedstawia się następująco:

Ogólne dochody	40.517 K 63 h.
Rozchody (strejki, agitacya itp.	38.171 „ 72 „
Pozostaje w kasie	2.345 K 91 h.

W następnym numerze „Gewerkschaft“ zostanie ogłoszone dokładne sprawozdanie o stanie organizacyi, tudzież stosunków agitacyjnych w poszczególnych krajach.

Wybory w miasteczku.

Tarnów, 14 lutego.

Najobfitsze żniwo dla humorysty, to bezsprzecznie wybory w prowincyonalnem mieście galicyjskiem. Wychodzą na jaw z ukrycia, w którem drzemały, wszystkie ambicyjki „wielkości“ miejscowych, tych wielkich ludzi do małych interesów, geszefciarstwo, źle ukrywane pod maską zapału dla dobra ogółu, w pogoni za intratnymi mandatami co chwila wypada z roli i gubi togę katońską, odsłaniając się cynicznie w swej karykaturalnej nagości.

Widzieliśmy to wszystko w ostatnich dniach w Tarnowie. Mieliśmy tu — wybory do rady miejskiej. Jeżeliby ktoś przypuszczał, że rozgrywała się tu jakaś walka stronnictw, walka o zasady, choćby w miniaturze, ten myliłby się stanowczo. Żadnych stronnictw, żadnych zasad, żadnych programów. Nie było nawet walki o osła i cień jego, jaka niegdyś podzieliła mieszkańców starożytnej Abdery na dwa obozy. Tarnów pozostaje w tyle nawet za Abderą. Były tylko walki, a raczej intrygi osobiste. Jeden z kandydatów kandydował na ten program, że chce być radnym na to, by policyanci nie przeszkadzali mu w zawalaniu trotuaru przed jego hurtownym sklepem skrzyniami towarów. Inny pragnął się dostać do rady po to, by policyanci miejscy w rogatywkach salutowali mu na ulicy; to był jego program wyborczy. Pewien budowniczy starał się wejść do rady miejskiej tylko na to, aby otrzymać budowę wodociągów i inne zamierzone bu-

dowle gminne i wtedy złożyć mandat radziecki. Kilku innych kandydowało znów z tego tytułu, że należą do wszechpotężnej w Tarnowie dynastyi Maschlerów. Pewien kupiec starał się o mandat do rady tylko dlatego, że jego konkurent także kandydował. Takie były „platformy" wyborcze...

W imię tych szczytnych haseł toczyła się „walka" wyborcza, prowadzona przekupstwem, presyą i oszustwami. Były to naprawdę „złote" czasy dla hyen, a także i dla — wyborców. Kandydaci kopali wzajem pod sobą dołki, oszukując nieustannie jeden drugiego najróżniejszemi sztuczkami, zawierając ze sobą publiczne przymierza, a za plecyma intrygując przeciw sobie. Odzwierciedlało się to po części na zewnątrz w walce afiszowej, z której warto zanotować kilka pociesznych epizodów. I tak np. ukazał się afisz żydowski, drukowany hebrajskiemi czcionkami, niezrozumiały dla nieżydowskiej publiczności, na którem po polsku ogromnemi literami wydrukowane było trzykrotnie tylko: „Michał Potępa". Jak mnie zapewniano, afisz ten zaczynał się od słów „Słuchaj Izraelu" i zaklinał wyborców żydowskich na wszystkie ich świętości, by głosowali na Michała Potępę... Pewien nauczyciel, który brał w tych wyborach udział (wątpić należy, czy bezinteresowny), agitując za różnymi kandydatami, podpisany był na ogromnych afiszach, zalecających pewnego kandydata i na drugich afiszach, zwalczających tegoż kandydata; oba te afisze były zgodnie obok siebie wylepione na ulicach...

W gruncie rzeczy nie byłoby żadnej walki, gdyby klika magistracko-kahalna mogła była wszystkich tych kandydatów obok siebie na liście umieścić; ale miejsc było za mało, a głodnych za dużo. Bo o to tylko szło, żeby się dostać pod opiekuńcze skrzydła kliki. Ta klika magistracko-propinacyjno-kahalna jest bowiem niewzruszoną potęgą w tym chaosie ambicyjek, geszeftów, zawiści: *der ruhende Pol in der Erscheinungen ewiger Flucht*. Ta klika rządzi w mieście niepodzielnie. Ona też „robiła" ostatnie wybory przy pomocy osławionego „klubu" najgorszego gatunku indywiduów, t. zw. „kradników", faktorów od łapówek i t. p.

Sprawiedliwość nakazuje wspomnieć, że „dla przyzwoitości" pojawiły się także hasła wyborcze. Mianowicie adwokat dr Goldhammer opublikował w miejscowej gazecie „Pogoń" szereg artykułów o sprawach miejskich, krytykujący ostro całą dotychczasową gospodarkę gminną w Tarnowie, wykazujący, że dotychczasowy zarząd miejski ani w setnej części nie spełnił swego zadania, że mamy oświetlenie, bruki i inne urządzenia miejskie niżej wszelkiej krytyki, że nie przedsięwzięto budowli najkonieczniejszych dla miasta, słowem, że magistrat dotąd nic dla miasta nie zrobił i wyliczający to wszystko, co dopiero zrobić trzeba. Był to program wyborczy dra Goldhammera. Jaka ironia mieściła się w tym rzekomym programie! Dr Goldhammer jest bowiem od dwudziestu lat rzeczywistą głową magistratu, oprócz niego są tam same zera, jak burmistrz Rogoyski, poseł dr Stojałowski — sami „niemi". Dr Goldhammer jest wodzem partyi rządzącej w mieście, śmiało można powiedzieć, że on gminą rządzi. Rządzący zaś nie może przyjść do wyborców z obietnicami, z planami przyszłej roboty, od rządzącego ma się prawo wymagać, aby przyszedł z wyliczeniem tego, co zrobił. Ale dr Goldhammer przyszedł wprost z niszczącą krytyką tego, co zrobił, tego, co w czasie jego dwudziestoletnich rządów w gminie zrobiono, a raczej nie zrobiono. W Tarnowie jednak nie zaszkodziło mu to wcale.

Musimy jednakowoż zaznaczyć, że na plan akcyi wyborczej wystąpiła także opozycya. Sięgnął po mandat radziecki adwokat dr. Mütz, nie żaden „rewolucyonista", ani „czerwony", ani nawet „radykał", lecz zwykły burżuazyjny demokrata, ale człowiek niewątpliwie uczciwy, wróg korupcyi, „braver Burger". Klika magistracka przeraziła się widma opozycyi, walki wyborczej, w której spotkałaby się z nieprzyjemną krytyką. Przerażenie to wzrosło, gdy dr Mütz zwrócił się do burmistrza o udzielenie mu sali ratuszowej na zgromadzenie wyborców III koła. W pierwszej chwili burmistrz udzielił mu sali. Ale tego samego dnia po południu został wezwany na ratusz, gdzie zastał burmistrza, dra Goldhammera i marszałka powiatowego dra Steca. Ci panowie zaczęli mu perswadować: „Po co panu zgromadzeń? Chcesz pan wejść do rady miejskiej? I owszem, my pana postawimy! My sami chcemy pana mieć w radzie! Wiemy, że pan tam będziesz dobrą siłą. Po co panu zgromadzeń?" Mütz zgodził się na to i nie zwołał zgromadzenia. Poczciwiec wyobrażał sobie, że mandat ma w kieszeni, a tego tylko pragnął; wyobrażał sobie, że to on zwyciężył, że oni „poszli do Kanossy"! Nie przeczuwał zdrady. Tymczasem minął dzień jeden, drugi, trzeci — a na murach miasta nie pojawiały się afisze komitetu magistrackiego polecające między innymi kandydaturę dra Mütza. „Drukowały się"... Wreszcie, czwartego dnia zostały rozlepione. Na afiszach magistrackich widniało nazwisko nieboraka opozycyonisty, ale tymczasem po cichu ta sama klika, która go na afiszu umieściła, zabijała jego kandydaturę presyą bankową i pieniądzmi... Nieszczęsny kandydat zmiarkował wkońcu, że go oszukano; chciał się ratować w ostatniej chwili: skoro zawiodło przymierze z potęgą rządzącą, trzeba ją zwalczać. W przeddzień wyborów zwołał zgromadzenie wyborców; burmistrz udzielił mu sali, ale w ostatniej chwili cofnął pozwolenie i dr Mütz musiał zgromadzenie odwołać... Pozbawiony broni krytyki publicznej, której się wyrzekł, ufając obietnicy kliki, zdradzony przez klikę, która sypała pieniądzmi na rzecz jego kontrkandydata (owego budowniczego, starającego się o mandat celem otrzymania budowy wodociągów, lub wytargowania odpowiedniego ekwiwalentu w postaci poddzierżawy propinacyi) — oszukany opozycyonista, który się tak dał wziąć na kawał, przepadł naturalnie przy wyborach.

Wszystkie te fakta ostro napiętnował dr Schutzer na zgromadzeniu kuryi t. zw. „inteligencyi". W odpowiedzi burmistrz wybełkotał ni to, ni owo, zresztą klika milczała. Nikt na tem „zgromadzeniu" nie zabierał nawet głosu, oprócz dra Schützera, któremu tylko księża przerywali, ilekroć napadał na kahał...

Wybory skończone. W radzie gminnej miasta Tarnowa zasiada więc obecnie 4 członków dynastyi Maschlerów, nadto jeden dalszy ich krewny, ich adwokat i szkoda jeszcze, że przepadł zięć tej familii, który także kandydował, bo brak go do kompletu. Wszedł do rady także ks. Żyguliński z koła t. zw. „inteligencyi", w którem głosują księża, urzędnicy i więksi bogacze żydowscy. Klika rządząca nieposiadała się z radości, że zwyciężyła — bez przeciwnika... Urządzono bankiet, na którym przy jednym stole siedzieli menerzy kliki z szpiclami policyjnymi i „kradnikami", lało się wino, sypały się toasty... Ojczyzna uratowana...

Skarbnicą humoru są te małomiejskie wybory. Ale mają one także stronę tragiczną: ten obraz korupcyi odzwierciedla całą nędzę moralną naszych miast. Dzięki dzisiejszej gminnej ordynacyi wyborczej, wykluczającej ludność pracującą od prawa głosowania, niema dziś czynnika, któryby mógł rozbić te fortece korupcyi, łapownictwa, zgnilizny moralnej i umysłowoj. Ale może wreszcie i dzisiejszym uprzywilejowanym wyborcom naleje się już za dużo gorącego sadła za skórę, może zdobędą się na odwagę i głosować będą na jedynych poważnych wrogów korupcyi: socyalistów. Zobaczymy przy następnych wyborach gminnych, przy których partya socyalno-demokratyczna w Tarnowie postawi własnych kandydatów w III kole.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że wybrani świeżo radni wejdą istotnie do rady miejskiej. Broń Boże! Przeciw tym wyborom został wniesiony protest, tak samo jak przeciw poprzednim — i rządzić będzie dalej obecna rada, wybrana przed niepamiętnymi czasy! U nas to zawsze tak: wybory — protest, wybory — protest, a rządzą wciąż ci sami... A może trybunał administracyjny (jeżeli nie zostanie cofnięte zażalenie) orzeknie, że wybory przeprowadzone przed trzema laty są ważne i każe wprowadzić do rady wybranych wówczas radnych, przeprowadzone zaś obecnie wybory uzna za nielegalne! Wszystko być może. U nas to tak!

Skierka.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich. Z Bielska piszą nam: W niedzielę 8 bm. w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy placu na Blichu, odbyło się zgromadzenie robotników krawieckich, na które przybyli i drobni majstrowie. Zromadzeniu przgwodniczył tow. Jędrzejkowski. O potrzebie i znaczeniu organizacyi zawodowej dla robotników mówił tow. Misiołek z Krakowa. Tow. Arbeitel przedstawił smutne stosunki robotników krawieckich, a szczególnie w Biały i Bielsku. W dyskusyi zabierali głos tow.: Domański, Biernat, Talering Lipschutz i inni. Z powodu spóźnionej pory uchwalono zwołać zgromadzenie na niedzielę d. 15 o godz. 2 po południu.

Strejki w Austryi w październiku 1902 r. W całej Austryi było w październiku z. r. ogółem 6 strejków, a mianowicie: 3 w Austryi Dolnej, 1 na Pobrzeżu, 1 w Tyrolu i 1 w Galicyi. Według poszczególnych gałęzi przemysłu przypadł na przemysł metalurgiczny 1 strejk, na przemysł maszynowy 1, na przemysł drzewny 1, na przemysł odzieniony, konfekcyjny itp. 2, oraz 1 na komunikacyę.

Rezultat tych strejków był następujący: zupełnem zwycięstwem zakończyły się 2 strejki, częściowem 1 strejk; rezultat 3 strejków dotychczas nieznany. Udział brało w 5 strejkach 951 robotników, w 1 wypadku liczba strejkujących nieznana.

Przyczyną strejków w 4 wypadkach było niezadowolenie z niskich płac, w 1 wypadku niezadowolenie z nadmiernie długiego czasu pracy; w 1 wypadku złe obchodzenie się z robotnikami.

Z ruchu robotniczego w Ottynii. Donoszą nam z Ottynii: We wtorek 10 b. m. w lokalu stowarzyszenia robotniczego odbyło się poufne zgromadzenie, na którem składali sprawozdanie delegaci na konferencyę okręgową w Stanisławowie. Zgromadzenie zagaił tow. Lorens, następnie przemawiał tow. Klemens o organizacyi i agitacyi. Tow. Lorens w dłuższem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym robotnikom różnicę między organizacyą zawodową i polityczną, omówił obszernie dążenia socyalnej demokracyi. Z powodu spoźnionej pory dalsze obrady odroczono do następnego zgromadzenia.

Z sali sądowej.

Niedozwolone zakupno kul armatnich. Na strzelnicy dla artyleryi w Nowym Targu odbywają się ćwiczenia w strzelaniu z armat. Pociski z nabojów działowych zbierają żołnierze i składają w magazynach wojskowych. W ostatnich czasach wyśledziły władze, że Joachim Goldfinger i Markus Müller zakupywali te pociski, wywozili do Myślenic i tam sprzedawali je pewnemu kupcowi.

Komendant oddziału artyleryi, Augustyn Stefek w Nowym Targu, schwytał tę spółkę w chwili, gdy wiozła furę pocisków, wagi kilkunastu cetnarów metrycznych, do Myślenic. Skonfiskowane pociski oddano do magistratu w Nowym Targu, a sprawę odstąpiono prokuratoryi państwa. Przed sądem w Nowym Sączu odpowiadał tylko Goldfinger, Müller bowiem znikł bez śladu.

Trybunał uznał Goldfingera winnym zbrodni oszustwa, popełnionej przez zakupywanie i wywożenie pocisków na szkodę skarbu wojskowego, i skazał go na 6 tygodni więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Strejki rolne w Galicyi przed sądem wiedeńskim. Piszą nam z Wiednia: Przed trybunałem apelacyjnym sądu obwodowego w Wiedniu toczyła się 13 bm. rozprawa przeciw tow. Józefowi Kannerowi i Władysławowi Jachimowiczowi, oskarżonym o przekroczenie art. V ustawy z 1862, oraz § 491 u. k., czego zdaniem prokuratoryi, mieli się dopuścić, jako referenci na zgromadzeniu ludowem, odbytem w Wiedniu w sali Hamburgera w sprawie strejków chłopskich dnia 31 sierpnia 1902.

Z początku wdrożyła prokuratorya przeciw obwinionym śledztwo o zbrodnię z § 65 oraz 300 i 301 u. k., następnie jednak, nie będąc widocznie pewną wiedeńskich przysięgłych, wolała udać się przed sąd powiatowy, który też tow. Kannera uwolnił, tow. Jachimowicza zaś skazał na 14 dni aresztu. Tak prokurator jak i obrońca zgłosili odwołanie.

Prokurator dr. Altmann domagał się od sędziów zasądzenia tow. Kannera za obrazę sądu, gdyż inaczej sąd sam swą powagę nadwyręży. Także co do drugich inkryminowanych ustępów, których świadek komisarz Bilińkiewicz nie potwierdził, prokurator żądał ostrego ukarania, „bo trybunał powinien tylko sądzić, czy oskarżony mógł to powiedzieć". W końcu żądał odrzucenia rekursu tow. Jachimowicza.

Obrońca dr. Ingwer zbijał wywody prokuratora i żądał uwolnienia tow. Kannera w zupełności, zaś Jachimowicza w pierwszych dwóch punktach.

Po półgodzinnej przeszło naradzie przewodniczący trybunału Kraus ogłosił wyrok, odrzucający rekurs tow. Jachimowicza; tow. Kanner natomiast przy częściowem uwzględnieniu rekursu prokuratoryi został uznany winnym dopuszczenia się obrazy sądu lwowskiego i został zasądzony na 3 dni aresztu. Co do reszty oskarżenia trybunał rekurs odrzucił.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 lutego. 1383. Wojna domowa w Polsce. — 1879. Aresztowania młodzieży socyalistycznej w Krakowie i Lwowie. — 1895. Wybór dwóch pierwszych socyalnych demokratów do sejmu wirtemberskiego. — 1901. Aresztowania robotników w Warszawie. — 1902. Stan oblężenia w Tryeście.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład p. Włodzimierza Jarosza: „Historya reformacyi".

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Panna służąca", krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i M. Hennequina.

Wtorek: „Sobótki" (Johannisfeuer), stuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Środa: „Nieboska komedya", poemat dram. Zyg. Krasińskiego (popularne).

Czwartek: „Panna służąca" (Nelly Rosier), krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i Hennequina.

Sobota: „Wieczór Świętojański", dramat w 5 aktach Karola Schönherra (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański", dramat w 5 aktach Karola Schönherra.

Co widział brat Chrobak w Palestynie? Patryarcha Noe, chcąc wysiąść z arki, wysłał w świat na zwiady gołębicę. Ks. Stojałowski, chcąc jechać do Palestyny, wysłał wprzód na zwiady brata Chrobaka. Brat Chrobak podróżował przez 5 tygodni po ziemi obiecanej, poczem wrócił do Bielska i napisał list do „Wieńca-Pszczółki", w którym opisuje swoje wrażenia. Wrażeń tych miał brat Chrobak bardzo mało, bo widział tylko żołnierzy tureckich, czarnych Arabów, Sodomę i Gomorę i — lampę, „którą ks. redaktor z polskimi pielgrzymami przed kilku laty do Jerozolimy ofiarowali".

Ks. Stojałowski musi być bardzo dumny, że znalazł się ktoś przecież, który ujrzał ową sławną lampę, o którą toczy się spór przez lat kilkanaście. Zachodzi tylko pytanie, czy też przypadkiem brat Chrobak nie był krótkowidzącym?

Zabawa taneczna staraniem stowarzyszenia stolarzy odbędzie się dnia 21 b. m. w sobotę w Związku stow. robotniczych w Krakowie (Mały rynek l. 6). Początek o godzinie 8 wieczór.

Z towarzystwa „Polska sztuka stosowana" w Krakowie. Wydział towarzystwa, pragnąc pozyskać projekty na meble o charakterze polskim, które będą wykonywane w miarę możności, kosztem towarzystwa, ogłasza, że aż do dnia 31 marca b. r. mogą artyści, rysownicy i rzemieślnicy polscy nadsyłać do towarzystwa (w Krakowie, Wolska 14) dokładne projekty na meble do jakiegokolwiek pokoju (pomysły całkowitego umeblowania lub poszczególnych mebli), w skali 1 : 5, z podaniem cen.

Towarzystwo przeznacza pewną kwotę na zakupno projektów, które przez komisyę rozpoznawczą zostaną wyróżnione; nadto pośredniczyć będzie w sprzedaży innych prac przez komisyę poleconych. W tym celu urządzoną będzie wystawa tych prac.

VIII. konkurs towarzystwa „Polska sztuka stosowana" w Krakowie. Wydział towarzystwa ogłasza konkurs dla artystów polskich na projekt malowania ścian i sufitu jakiegokolwiek pokoju. Warunki:

1. Projekt winien mieć charakter polski i ma być zastosowany do wykonania zapomocą patronów, najwyżej w trzech barwach, nie licząc barwy tła.
2. Wymagane są: Ogólny szkic malowany pokoju w skali dowolnej, takiej jednak, aby był dostatecznie zrozumiały, nadto dokładne rysunki szczegółów, wypełnione odnośnemi barwami, w skali 1 : 5.
3. Nagroda za najlepszy projekt wynosi 200 K.
4. Nagrodzona praca staje się własnością towarzystwa.
5. Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza towarzystwa.
6. Na każdym projekcie mogą być wymienione ceny, na wypadek, gdyby projekt, który nagrody nie uzyskał, znalazł nabywcę.
7. Towarzystwo pośredniczy w sprzedaży tylko tych projektów, które sąd konkursowy wyróżni lub do nabycia poleci.
8. Termin nadsyłania prac pod adresem towarzystwa (w Krakowie, Wolska 14) upływa dnia 25 marca b. r. o godz. 6 wieczorem.

Przy tej sposobności wydział przypomina, że termin konkursu na projekt firanki upływa dnia 25 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem.

Władze wobec wylewów w Galicyi. Z Dąbrowy donoszą nam następujące szczegóły o ostatnich wylewach Wisły w powiecie dąbrowskim i mieleckim: Począwszy od wsi Kupienina w powiecie dąbrowskim do Glinian małych w powiecie mieleckim, a więc na przestrzeni 35 kilometrów utworzył się przed kilku tygodniami na Wiśle zator lodowy, spiętrzony na kilka metrów. We wtorek dnia 10 lutego Wisła, nie mogąc swobodnie płynąć korytem, zapchanym zatorami, wylała, przedarłszy wał ochronny o kilka kilometrów wyżej Szczucina. Masy wód zalały wsi: Lubach, Łęka żabiecka, Łęka szczucińska, Wola szczucińska, Maniów, Borki, Czołnów, Słupiec, a w wielkiej części Szczucin, Świdrówkę i Dąbrowicę.

Dla ludności wymienionych wsi klęska wylewu jest straszną. Woda sięgała niekiedy do pułapów a nawet do strychów. Ludność zmuszoną była chronić się do wsi niezalanych wodą. Wielu zaskoczyła woda niespodzianie w domach i zmusiła ich przez trzy dni siedzieć na strychach i dachach, cierpieć tam głód i mróz.

Dopiero w ostatnich dniach rozpoczęto rozdawać chleb pomiędzy tych, których najsrożej dotknęła klęska powodzi. Oddział pionierów, sprowadzonych z Krakowa, na pontonach ratuje, co może; podobno dwóch pionierów utonęło. Sprowadzono także celem rozsadzenia zatorów środek wybuchowy, t. zw. „ekrazyt". Akcyę ratunkową, jak zwykle, rozpoczęto po niewczasie, kiedy już stało się nieszczęście. Przecież władze administracyjne i powiatowe oddawna wiedziały dobrze, że zatory lodowe na Wiśle są groźne i że trzeba je usunąć, aby zapobiedz klęsce. Tymczasem nic nie zrobiono, aby nie dopuścić do nieszczęścia, które skutkiem opieszałości władz dotknęło najuboższych, rujnując ich mienie i skazując na nędzę głodową. W tym wypadku nie można się powoływać na jakąś „vis major".

Masowe oszustwa wekslowe. Ze Lwowa donoszą: W ostatnich dniach odkryto tu przypadkowo oszustwa pożyczkowe, popełniane zapewne przez jakąś spółkę indywiduów. Pożyczki takie zaciągano w banku hipotecznym. Oszuści używali celem uzyskania pożyczek nazwisk obywateli, zamieszkujących górny Łyczaków i Pohulankę. Dotąd wykryto cztery takie oszustwa, przy których podpisani oświadczyli, iż podpisów nie dawali. W toku dochodzenia okazało się, że z początku płacono raty za pożyczki i nowe brano, później jednak spłata ustała. Dyrekcya banku wezwała wystawców do zapłacenia, a gdy i ci zaprzeczyli autentyczności podpisów, wtedy wyszło na jaw oszustwo. Dotąd aresztowano już jednego z posądzonych o współwinę w powyższych oszustwach.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Gorlicach odbędzie się dzisiaj, w niedzielę staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza o godz. 5 po południu w sali „Sokoła" wykład popularny dra Emila Wolniewicza p. t. „O historyi pieniędzy, monecie, walucie".

Bezpłatna czytelnia książek w Gorlicach, urządzona staraniem zarządu miejscowego oddziału towarzystwa Uniwersytetu ludowego i towarzystwa „Szkoły ludowej", otwartą zostanie dzisiaj w niedzielę, w wielkiej sali strażnicy miejskiej. Książki wydawane będą każdej niedzieli od godz. 1/2 2 do 1/2 3 po południu.

Rocznica krwawych wypadków w Tryeście. Pisma tryesteńskie ogłaszają następujący urzędowy komunikat: Z powodu zbliżającej się rocznicy wypadków lutowych z r. 1902 należy stwierdzić, że władze we wszystkich punktach zatwierdziły przedłożony przez zarząd socyalno-demokratycznej partyi program uplanowanego

na dzień 15 b. m. pochodu robotniczego na cmentarz św. Anny. Zarząd socyalno-demokratycznej partyi przyjął na siebie odpowiedzialność za niezakłócenie publicznego spokoju i utrzymanie porządku w pochodzie. Wobec tego nie miały władze powodu zarządzić nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa. Należy raczej z całą pewnością oczekiwać, że wspomniana demonstracya odbędzie się w zupełnym spokoju i porządku.

Szykanowanie emigrantów. Z Budapesztu donoszą nam: Kilku robotników galicyjskich, przebywających na Węgrzech, wybrała się za pracą do Ameryki. Gdy 11 bm. przybyli do pogranicznej miejscowości Cormonos, straż graniczna odebrała emigrantom cały zapas gotówki na drogę, skutkiem czego robotnicy ci zmuszeni byli zaniechać wyjazdu do Ameryki. Robotnikowi Mikołajowi Łukowowi rodem z Horodnicy, odebrano, jak świadczy pokwitowanie urzędowe, 130 koron, Karolowi Kupnickiemu z Horodnicy 100 K, emigranta zaś Zahorkę z Rozdołu, jako zapasowego rezerwistę, aresztowano i odprowadzono do garnizonu.

Niewiadomo, czem policya graniczna zdoła wytłumaczyć tego rodzaju dziwne postępowanie z emigrantami. Czyż robotnikom, skazanym w Europie na przymusowe bezrobocie, nie wolno szukać pracy za morzem, czyż dlatego odbiera się im ostatni grosz, aby ich zmusić do pozostania w Austryi?

Pisma węgierskie, które podały wiadomość, powtórzoną przez całą prasę wiedeńską, o przymusowem internowaniu hr. Bathyanyego w zakładzie dla obłąkanych, wiadomość tę obecnie odwołują. Mianowicie nie jest prawdą, by hr. Bathyany znajdował się obecnie w zakładzie dla obłąkanych. Przebywał on tam wprawdzie, ale jeszcze przed kilku miesiącami; obecnie między nim a jego rodziną niema nieporozumienia.

Wiadomość o internowaniu hr. Bathyanyego podał pierwszy „Pesti Naplo". za nim zaś wszystkie pisma niemieckie.

Policmajster-łapownik. Sprawa policmajstra kronsztadzkiego Szafrowa rzuca jaskrawe światło nie tylko na policyę rosyjską, ale i na całą machinę biurokratyczną w Rosyi, która notorycznych złodziei co najwyżej przedmuchuje z miejsca na miejsce — zamiast ich unieruchomiać... za kratą.

Sprzyja temu, oczywiście, knebel nałożony na prasę, która powszechnie znanych nadużyć i oszustw nie może piętnować. Teraz dopiero, gdy Szafrow znalazł się na ławie oskarżonych, pozwolono prasie mądrze, ale po szkodzie, przemówić. I oto „Kiewskaja gazeta" przypomina, iż Szafrow kradł i wymuszał pieniądze już w Moskwie, na stanowisku komisarza policyjnego, tak bezczelnie (a dodajemy nie według rangi), że policmajster moskiewski zmuszony był pozbyć się go. Karyera jednak Szafrowa nie urwała się na tem wcale: dostał takąż posadę w Petersburgu; tu znów, trzymając się zbyt gorliwie czynowniczej zasady, że na to człowiek parę rąk posiada, aby brał, brał, brał — Szafrow zagalopował się tak dalece, iż przetransportowano go do Kronsztadu na... policmajstra (dyrektora policyi). Ale wędrówki, zmiany klimatu i otoczenia zaostrzały tylko instynkt łupieżcy bezkarnie grasującego Szafrowa i w Kronsztadzie dopuścił się on tylu i takich złodziejstw, że nawet w matuszce-Rosyi posadzono go na ławie oskarżonych.

To wszystko w sposób dyplomatyczny podnosi obecnie pismo kijowskie. Przypomina też przy okazyi głośną anologiczną rozprawę w Kijowie, podczas której przed sądem przewinął się cały szereg zbyt nieostrożnych łapowników policyjnych. Na zapytanie sądu, skierowane do świadka, pewnej kobiety, dlaczego dawała łapówki, gdy nic się oskarżonym nie należało, odparła ona spokojnie: „Ojcowie moi płacili i ja płacę i wnuki moje płacić będą"... Charakterystyczne słowa.

Policya rosyjska umie zresztą okradać nawet złodziei: wszak niedawno dwaj agenci policyjni w Warszawie: Korenjew i Gruen z całym zapałem tropili rabusiów po to, aby ich okradać z ukradzionych łupów... Udowodniono im 53 fakty tego rodzaju „nadkradzieży".

Dzisiaj Kronsztad szczycić się może przed całem imperyum rosyjskiem, że oprócz największego „cudownika" moskiewskiego, mnicha Joanna, któremu za carosławie policyjnie dozwolono być świętym i cuda wszelakie z pozycyą świętego zgodne czynić, gościł w swych murach i najsłynniejszego łapownika policyjnego Szafrowa.

Rozstrzygnięcie łódzkiego konkursu dramatycznego. Z Warszawy donoszą, iż sędziowie konkursowi rozstrzygnęli w ten sposób łódzki konkurs imienia Sienkiewicza, iż fundusz *ad hoc* zebrany (1.300 rubli) dla braku „bezwzględnie dobrej sztuki" rozdzielony został na 4 nagrody: pierwszą z nich 400-rublową otrzymał za sztukę „Maszyna", autor granej u nas „Sąsiadki" p. Rittner (Tomasz Czaszka), trzy zaś 300-rublowe: E. Grabowiecki z Warszawy za sztukę „Sprawa Kępiny", B. Gorczyński z Warszawy za „W noc lipcową", oraz p. Stanisław Brozowski, również z Warszawy, za sztukę p. t. „Mocarz".

Hypnotyzm w lecznictwie. Berlińska Izba lekarska na polecenie ministra oświaty zwołała specyalną komisyę, celem zbadania wartości hypnotyzmu dla lecznictwa. W sprawozdaniu, jakie obecnie przedłożyła ta komisya, profesor chorób nerwowych dr. Mendel oświadczył się stanowczo przeciw stosowaniu hypnotyzmu w praktyce lekarskiej, ponieważ niema pewności, czy tego rodzaju metoda lecznicza miałaby powodzenie. Skonstatowane zaś niejednokrotnie pomyślne rezultaty leczenia przy zastosowaniu hypnotyzmu, należy tłumaczyć pierwotnem fałszywem rozpoznaniem choroby. Zarówno w histeryi, jak w chorobach umysłowych zapomocą hypnotyzmu trudno uzyskać pomyślne rezultaty. Prof. Mendel przyznaje, że poszczególne objawy chorób mogą być z łatwością usunięte zapomocą suggestyi, sądzi jednak, że pociąga to za sobą duchowe zaburzenia i pogarsza stan chorego. W ostatnich latach hypnotyzm bywa coraz rzadziej stosowany w lecznictwie.

Otwarcie ósmej wystawy ze zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach nastąpi w niedzielę. Wystawione będą akwaforty i litografie pierwszorzędnych artystów, przeważnie francuskich, ze słynnym, a nieznanym tutaj Ropsem na czele. Całości dopełnią oryginalne prace Jacka Malczewskiego i Wojciecha Weissa.

Zawieja śnieżna. W piątek wieczorem po godzinie 8 nawiedziła miasto nasze straszna, dawno niebywała zawieja śnieżna. Pędzone wichrem tumany śniegu zasypywały miasto tak gęsto, że w przeciągu niecałej pół godziny ulice pokryła warstwa śniegu na kilka cali gruba. Pobyt na ulicach stał się wprost niemożliwym, a nawet niebezpiecznym. Hucząc i świszcząc między domami, wicher ciął śniegiem z taką siłą w twarz, iż chwilami niepodobieństwem było oczy otworzyć. Ludzie stąpali z ostrożnością, z przymkniętemi napół oczyma, otoczeni zewsząd białymi tumanami, przystając co chwila z obawy, by nie uderzyć w słup, lub nie upaść pod konie przejeżdżających dorożek.

W rynku szalał istny taniec piekielny. Wpadający ze wszystkich ulic wicher, pędził przed sobą chmury śniegowe, które zderzając się, łamiąc, wijąc w szalonym wirze, lub wylatując olbrzymimi słupami w górę — przedstawiały widok prawdziwie fantastyczny.

Burza na Węgrzech. Z Budapesztu telegrafują: Od wczorajszej nocy szaleje tu burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wicher zerwał dach jednej z fabryk tytoniu na przestrzeni 400 m. i zarzucił nim całą ulicę. Szczęśliwym trafem dach spadł o godzinie 4 rano, gdy mało ludzi było na ulicy i nikt nie został zraniony.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Reforma ustawy prasowej.

Poseł **Jaworski** imieniem Koła polskiego wyraża zdumienie i niezadowolenie z tego powodu, iż porządek dzienny został tak przestawiony, że wzięto przedewszystkiem pod obrady reformę prasową; było to dla Koła polskiego „niespodzianką". Mowca wnosi, by zwiększyć liczbę członków komisyi prasowej z 37 na 48.

Poseł tow. **Rieger** zaznacza, że projekt rządowy jest taki, iż wcale nie może nikogo zbudować. Optymizm z początku panujący ustąpił rychło przed pessymizmem. W obecnej formie ustawa jest absolutnie nie do przyjęcia. Mówca wskazuje na to, że plama objektywnego postępowania zniknie, ale za to mają znieść sądy przysięgłych dla procesów prasowych. Co rząd jedną ręką hojnie daje, drugą hojnie odbiera. Socyaliści będą starali się w komisyi ustawę tę poprawić w duchu nowoczesnych postulatów. O taką reformę prasową, jak obecnie przedłożona, socyalni demokraci nie urgowali.

Z kolei przemawiali poseł **Schücker** i **Ofner**.

Następnych 7 posłów, zapisanych na listę mówców traci głos z powodu nieobecności na sali. Lista mówców *pro* została w ten sposób wyczerpaną.

Poseł **Czerny** wygłasza mowę po czesku.

Poseł tow. **Schumeier** rezygnuje z głosu.

Poseł **Herzog** traci głos z powodu nieobecności.

W ten sposób pierwsze czytanie ustawy prasowej ukończono i przedłożenie przydzielono komisyi prasowej.

Wniosek posła Jaworskiego co do powiększenia liczby członków komisyi prasowej z 37 na 48 przyjęto.

O jawność obrad komisyi regulaminowej.

Poseł **Choc** wnosi ponownie, aby obrady komisyi dla zmiany regulaminu Izby były jawne, ponieważ wczorajsze odrzucenie jego wniosku należy odnieść do pomyłki. Mówca prosi o stwierdzenie liczby głosów. — Przystąpiono do głosowania.

Prezydent ogłasza, że wniosek przyjęto i zwraca się do posła Choca, czy rezygnuje ze stwierdzenia stosunku głosów.

Poseł **Choc**: Nie.

Prezydent: Muszę z ubolewaniem stwierdzić, że na sali nie ma żadnego sekretarza. (Śmiech).

Poseł **Choc**: Wobec tego rezygnuję.

Następne posiedzenie Izby.

Prezydent wnosi, aby następne posiedzenie Izby odbyło się we wtorek dnia 17 o godz. 11 przed południem i proponuje porządek dzienny: 1) Wybór uzupełniający rozmaitych komisyj; 2) Wybór 11 członków komisyi prasowej; 3) Sprawozdanie komisyi wojskowej o kontyngencie rekrutów; 4) Pierwsze czytanie budżetu.

Poseł Alwin **Hanich** (wszechniemiec) oświadcza, że widzi się zmuszonym ponownie zaprotestować przeciw ustanawianiu takiego porządku dziennego i wnosi jako 2. punkt: pierwsze czytanie budżetu.

Wniosek ten odrzucono i posiedzenie o godz. 3 m. 10 zamknięto.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 14 lutego. Subkomitet komisyi regulaminowej wybrał wczoraj redakcyę, której poruczono wypracowanie projektu nowego regulaminu. W skład jej weszli posłowie Fuchs, Grabmayer, Kaiser, Kramarz i Pattai.

Wiedeń, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej, odbytem pod przewodnictwem posła Abrahamowicza, przydzielono sprawę wydania posła Breitera do referatu posłowi Kulpowi.

Izba panów.

Wiedeń, 14 lutego. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym konwersya.

TELEGRAMY

Wylewy.

Lwów, 14 lutego. O zatorach lodowych donoszą do „Gazety lwowskiej": Pod Szczucinem stan ciągle groźny. Oprócz dawniej zalanych gmin zalała Wisła także gminę Stupce. Na miejscu są dwa oddziały pionierów. W Glinianach pionierzy pracują gorliwie około rozsadzenia zatoru. Nowy zator utworzył się na Wisłoku pod Tryńczą w powiecie jarosławskim. Most drogowy zalany. Oddział pionierów wysłano na miejsce. (Zob. Kronikę. Red.).

Katastrofa kolejowa.

Jekaterynosław, 14 lutego. W pobliżu stacyi kolejowej Slatoust w gubernii orenburskiej wykoleił się pociąg osobowy. Cztery osobowe wagony stoczyły się z wysokiego nasypu. Prowadzący pociąg i dwaj podróżni zginęli. Konduktor i 30 podróżnych odniosło ciężkie obrażenia. 15 podróżnych jest lekko rannych.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol, 14 lutego. Doniesienia angielskich dzienników o tureckich zbrojeniach i mobilizacyi są nieprawdziwe. Najwyższa komisya inspekcyjna na wszelki wypadek przygotowała nadzwyczajne zarządzenia, dotąd jednakże nie uchwalono ich przeprowadzenia.

Zofia, 14 lutego. Rada ministeryalna pod przewodnictwem księcia zajmowała się zarządzeniami, jakie mają być zastosowane wobec komitetu macedońskiego.

Proces przeciw ministrom.

Zofia, 14 lutego. Dziś rozpocznie się przed trybunałem państwa proces przeciw oskarżonym b. ministrom: Iwancowi, Radosławowowi, Tonczewowi i Tenewowi.

Rozwiązanie komitetów macedońskich.

Zofia, 14 lutego. Agencya bułgarska donosi: Rząd postanowił rozwiązać komitety macedońskie w Bułgaryi, a na granicy ustawić silny kordon wojskowy. Czyni to w tym celu, aby zadokumentować silną wolę spełnienia międzynarodowych zobowiązań.

Zofia, 14 lutego. Bułgarska agencya telegraficzna donosi o aresztowaniu Zonczewa, Michajłowskiego, Staniszewa i innych członków obu macedońskich komitetów w Zofii.

Burzliwe posiedzenie.

Bruksela, 14 lutego. Posiedzenie Izby skończyło się późnym wieczorem po żywych utarczkach między rządem a członkami opozycyi. Rząd domagał się głosowania, opozycya zamknięcia posiedzenia. Zwyciężyła opozycya, posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

Afera Humbertów w parlamencie francuskim.

Paryż, 14 lutego. Przewodnictwo prowadzi Lockroy. Dep. Binder interpeluje w sprawie roli ministrów i osobistości politycznych w aferze Humbertów. Oświadcza, że koniecznem jest ukazanie się przed sądem elity parlamentu i rządu. (Protesty i wołania: Cenzura).

Przewodniczący upomina mówcę. (Hałas). Ministrowie Combes, Vallè i Berard opuszczają salę wśród oklasków na lewicy. Deputowani z ław większości krzyczą do Bindera: Oszczerca.

Ponieważ Binder nie chce słów swych cofnąć, zapytuje Lockroy Izbę co do cenzury. Cała lewica i prawica głosują za cenzurą, tylko nacyonaliści przeciw.

Ministrowie powracają na salę, powitani oklaskami.

Dep. Binder zarzuca większości, że przewodnikiem jej jest podejrzany człowiek. (Wrzawa i ponowny niepokój).

Izba uchwala odebrać Binderowi głos, nie chce on jednak opuścić trybuny.

Lockroy nakrywa głowę i przerywa posiedzenie.

Po 10 minutach posiedzenie podjęto. Binder ciągle jeszcze stoi na trybunie. Lockroy wzywa go ponownie, by poddał się woli Izby, jeżeli nie chce, by go spotkała kara wydalenia. Binder chce protestować, wkońcu jednakże, ponieważ przewodniczący nie pozwala mu mówić, decyduje się trybunę opuścić. (Oklaski na lewicy).

Minister Vallè, zabrawszy głos, stwierdza, że w sprawie afery Humbert jest już po raz trzeci interpelowany.

Dep. Baudry-d'Asson woła: Nie po raz ostatni. (Śmiech).

Vallè w dalszym ciągu oświadcza: Pragnąłbym się dowiedzieć, czy w tym kraju hochstaplerzy i złodzieje mają prawo obrażać ludzi porządnych (oklaski na lewicy) i zarzucać mnie raz, że nie daję więzić Humbertów, a teraz znowu, że to ja kazałem ich uwięzić. Należałoby stwierdzić, czy Izba ma stać na usługach największych łajdaków stulecia. (Żywe oklaski na lewicy).

Na żądanie Combesa uchwala Izba obrady nad interpelacyą Bindera odroczyć do innych interpelacyj i prowadzi dalej dyskusyę nad ustawą finansową.

Pogłoska o śmierci cesarzowej chińskiej.

Petersburg, 14 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Port-Artur, że rozpowszechnione za granicą wiadomości o śmierci cesarzowej-wdowy chińskiej, jak stwierdzają urzędowe relacye z dnia 7 lutego, są nieprawdziwe. W dniu tym przyjmowała cesarzowa-wdowa ciało dyplomatyczne.

Klęska sułtana marokańskiego.

Madryt, 14 lutego. Z miejscowości Melilla w Maroko donoszą: Pretendentowi powiodło się wejść do Fezu, gdzie kilka godzin się zatrzymał. Następnie przyszło do bitwy, w której wojska sułtańskie poniosły klęskę i utraciły kilka armat. Wojska sułtańskie musiały się cofnąć. Pretendent znajduje się cztery godziny drogi od Fezu. Kabylowie w Melilli otrzymali pismo od pretendenta z wezwaniem do pojmania Mutaja Arafy.

Z Afryki południowej.

Pretorya, 14 lutego. Rząd ofiarował generałom Botha, Delareyowi i Smithowi stanowiska w radzie ustawodawczej Transvaalu. Generałowie odmówili przyjęcia godności.

Pokój w Wenezueli.

Waszyngton, 14 lutego. Obrady w sprawie wenezuelskiej doprowadziły do korzystnego wyniku. Protokół zostanie dziś podpisany.

Waszyngton, 14 lutego. Wczoraj podpisano trzy protokoły w sprawie załagodzenia sporu wenezuelańskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność tow. krawcy w Krakowie! Dziś w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w sprawie cennika robót w sali stowarzyszenia, plac Szczepański 8.

Stanisławów. Dnia 15 b. m. o godz. 2½ po południu odbędzie się zgromadzenie kolejarzy z porządkiem obrad: 1. Kolejarze a parlament. 2. Organizacya. 3. Wnioski.

Dnia 16 b. m. w poniedziałek w sali stow. „Braterstwo" o godz. 8 wieczorem poufne zebranie wszystkich towarzyszów do organizacyi i stowarzyszeń robotniczych należących w sprawie wyboru nowego komitetu agitacyjnego miejscowego.

Unia górnicza dla Moraw, Śląska i Galicyi w Ostrawie Morawskiej odbędzie w niedzielę d. 15 marca b. r. o godzi. 10 rano w restauracyi „pod Białą Różą" w Ostrawie Morawskiej **doroczne walne zgromadzenie.** Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 3. Wybór zarządu. 4. Sprawy stowarzyszenia i wnioski członków. Wstęp na walne zgromadzenie mają za okazaniem legitymacyi tylko członkowie, nie zalegający z wkładkami ponad 3 miesiące, jak również delegaci kół miejscowych. Równocześnie podaje się do wiadomości członków, że w razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się w myśl § 16 statutów „Unii górniczej" ponowne walne zgromadzenie o godzinę później. Uprasza się członków i delegatów kół miejscowych, aby zeszli się licznie i na czas. Zarząd.

Do zarządów kół miejscowych „Unii górniczej"!! Według § 13 statutu dla kół miejscowych „Unii górniczej" dla Moraw, Śląska i Galicyi ma każde koło miejscowe prawo wysłać na walne zgromadzenie **delegatów,** których według § 12 wybrać należy na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu koła miejscowego. Na każde 50 członków, nie zalegających z wkładkami po nad 3 miesiące, wybrać należy jednego delegata. Wnioski członków i delegatów kół miejscowych muszą być wcześnie podane na piśmie zarządowi głównemu (§ 14 głównych statutów), jeżeli mają przyjść pod obrady walnego zgromadzenia. Zarząd.

Stonawa. Koło miejscowe „Unii górniczej" w Stonawie zwołuje na niedzielę 1 marca godz. 3 po południu do lokalu p. Stańkusza walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie za rok 1902. 2. Wybór 2 delegatów do centrali w Morawskiej Ostrawie. 3. Wnioski.

Wiedeń. W stow. rob. polskich „Siła", V. Margarethenplatz 7, wygłosi w niedzielę 15 b. m. tow. Jan Jurkiewicz odczyt: „O przyrodzie" (ciąg dalszy). Początek punkualnie o godz. 7 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bankowego w Podgórzu

Stow. zarejestrow. z ograniczoną poręką odbędzie się

dnia 25 b. m. (wtorek) o godzinie 3-ej popołudniu w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny: Bilans.

W razie gdyby wymagana ilość członków się nie zebrała, odbędzie się Walne Zgromadzenie dnia 3 marca 1903 o godzinie 3-ej popołudniu.

Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)